DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA
Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 123.

DNIA 5 SIERPNIA 1843 ROKU.

Wszystkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco* : à M. le Rédacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais S. Germain, 15.

POLITYKA.

O NIEWYTRWAŁOŚCI U POLAKÓW.

(DOKOŃCZENIE.) [1]

Powiedzieliśmy że konstytucya Rzplitéj otworzyła drzwi zepsuciu przez sposobność wpływu obywateli możnych, albo przebiegłych na tych których potrzebowali wotów lub klientelli; z tąd pierwszy szwank zadany narodowéj moralności, przez zniszczenie bezinteresowności w spełnianiu obywatelskich prerogatyw. A ponieważ w życiu narodów wolnych wszystkie czynności się wiążą i wpływają na się nawzajem, dla tego za pogorszeniem się cnót publicznych, szło pogorszenie się praw nowostanowionych, które znów wywierały na naród swoje zgubne skutki. Tym idąc trybem, Polska w półtora wieka stanęła na najniższym szczeblu pod względem publicznego ducha i straciła zupełnie pojęcie o wolności. Duch rycerski jeszcze trwał, lecz waleczność nie była nigdy uważaną za pierwszą cnotę narodu, ani go uratowała od prędszéj czy późniejszéj zguby, jeżeli nie była wspierana innemi publicznemi przymiotami. To zaś co stanowi moc i trwałość państw : rządność, sprawiedliwość, uczucie wewnętrzne, prawie instynktowe ciągłéj i mocnéj organizacyi, konieczność porządku w sprawach ludzkich, nie ledwo takiego jakiego nam Bóg podał wzór w przyrodzeniu — tych cnót kardynalnych już w Polszcze nie było.

Szlachta straciła prawdziwą wiedzę miłości Ojczyzny a z nią uczucie poświęcenia się i ofiary, jeżeli już powinność, obowiązek, stały się dla niéj obcemi wyrazy. Ojczyznę uważała za coś przeznaczone ku jéj wygodzie i dobremu bytowi, bez najmniejszéj ze swéj strony ofiary. Dlatego to podatki i inne ciężary publiczne zwalała na duchowieństwo i nieszlachtę; z królami przy elekcych targowała się o summy które oni mieli wnosić Rzplitéj, kładła za warunek ich oboru utrzymanie wojsk swym kosztem, odbieranie odpadłych prowincyi i t. p. Cóż ztąd wynikło? sprzedajnosć tronu i onego poniżenie, bo nie zważano kto miał na nim zasiąść, ale jakie robił przyrzeczenia. Interesowność zniszczyła szlachetność uczuć obywateli, każdy starał się ciągnąć korzyść ze swych praw politycznych : senatorowie targowali się z królami, szlachta mniejsza z senatorami; ztąd wzajemna obłuda, oszukiwanie się, zawody, nienawiści i przechodzenie ze służby w służbę.

Skażenie to politycznych obyczajów okazywało się najbardziéj w spełnianiu najważniejszych prerogatyw ludzi wolnych; to jest, w czasie oborów naczelnika Rzplitéj oraz innych urzędników, w czasie obrad sejmowych, na zjazdach trybunalskich i t. p. Niskość usposobień politycznych naszych przodków téj epoki okazała się w całéj swéj szpetnéj nagości po śmierci Jana Sobieskiego i podczas tych długich zatargów które poprzedziły ustalenie się na tronie domu saskiego. Wtedy to już, stronnictwa popierając swoich kandydatów, nie czuły hańby działając pod opieką obcych i nie ten z pretendentów utrzymał się na tronie który miał za sobą większość narodu, lecz ten którego wspierał zwycięzca, nie Polaków, ale sąsiedniego mocarstwa, wojującego nie o polski interes. Kiedy Karol XII zwyciężał, Leszczyński królował Polakom, lecz gdy Piotr W. pobił Karola, August powrócił do Warszawy, aby odebrać ostatecznie koronę, nie już z rąk polskich, ale z rąk obcego protektora. Polacy, ci niegdyś dumni republikanie, tyle drażliwi gdy szło o honor narodu, teraz już nie czuli swego poniżenia; nie ten im panował kto posiadał ich wolę, ale kogo chciał niby ich *sprzymierzeniec*. Ich wolę! mięliż w rzeczy saméj oni jaką wolę? Dość rozważyć to kolejne spychanie się z tronu Augusta ze Stanisławem, aby dostrzedz tę gorszącą niestałość, lekkość i niewytrwałość z jaką przechodziła szlachta od jednego do drugiego pretendenta. I, wyznać tu należy ze wstydem, że jeżeli August utrzymał się przy koronie, to nietylko dlatego że miał Piotra W. za *sprzymierzeńca*, ale też i dla tego że miał więcéj pieniędzy od Stanisława. Komuż albowiem niewiadomo jakie ogromne wysypał summy dla robienia sobie stronników? Jacy wyborcy, taki wybrany; kiedy Polacy zeszli do tego stopnia zepsucia, że aby ich zostać królem, nie trzeba było posiadać wiele cnót, ale wiele pieniędzy, to też znaleźli godnego siebie naczelnika!

Powiedzieliśmy wyżéj, że prawie od początku XV wieku, powstały były w Polszcze dwie polityki, dwie chęci które walczyły z sobą : rządu i narodu. Teraz była zgoda — rząd i naród byli zgodni w zaślepieniu, w zepsuciu, w poniżeniu. Poniżenie na zewnątrz, zepsucie wewnątrz — oto co przedstawia długi peryod panowania w Polszcze domu saskiego. « Za króla Sasa jedz, pij a popuszczaj pasa » wołała szlachta — to też tylko jadła i piła. A honor narodu, byt państwa, polityka? — Kto tém się zajmował albo te rzeczy rozumiał? Nastało było jakieś omdlenie, osłupienie, poniżenie ducha do tego stopnia, że Polacy ani nie czuli zniewagi, ani nie mieli moralnéj mocy ją odeprzeć. Rzeczpospolita stała otworem jak dom zajezdny; sąsiedzi w wojnie werbowali jéj młodzież aż w saméj stolicy, przeciągali swe wojska wzdłuż kraju, żywili je kosztem mieszkańców, rabowali, kradli, gwałcili, nie racząc nawet tłómaczyć się ze swych kroków.

Szlachta mogła się teraz cieszyć swém dziełem, miała takiego króla i taki rząd, jakiego oddawna pragnęła : to jest, bez znaczenia na zewnątrz i bez mocy wewnątrz. Używszy od dawna dawien rozmaitych sposobów do odebrania królowi wszelkiéj władzy, do poniżenia go, do zrobienia z jego przywilejów czczéj formalności — kiedy go ujrzała maluczkim, bez władzy i bez znaczenia — wzgardziła nim i zwróciła się do monarchów absolutnych, którzy mając nieograniczoną władzę wewnątrz, byli potężni na zewnątrz, a okazując się w jéj oczach pełni majestatu, godni jéj uszanowania — otrzymali jéj pokłony i ofiarę służenia. Wkrótce też magnaci zaczęli służyć, nie własnemu królowi którego dobrowolnie poniżyli, ale obcym i na zgubę Polski.

(1) Obacz N. 122, str. 487.

Po okropnych wojnach które Polska odbyła w XVII wieku, nastał pokój z sąsiadami. Miejsca gdzie stały niegdyś bogate grody pokrywały uprawne role, a na opuszczonych niwach bujny las wzrastał. Na całej przestrzeni Rzplitéj panowała cisza, przerywana zbrodniczemi *niepozwalam* zrywających sejmy, szczękiem pałaszy sejmikującéj szlachty, jękiem uciśnionego ludu i wiwatami pijących po dokonanym zajeździe. Była to godna muzyka rozpustnego starca zbliżającego się do grobu. W rzeczy saméj, szlachecka rzeczpospolita polska dogorywała; mało kto już czuł interes i honor Ojczyzny: poniżenie, odrętwienie, niemoc moralna były tak wielkie, że kiedy, już za panowania wzgardzonéj pamięci Stanisława-Augusta, kilkudziesięciu kozaków uprowadzało wskróś Polski na Sybir porwanych posłów i biskupów, nikt ani pomyślał o ich odbiciu.

Jednakże, wśród tak przerażającego stanu Polski, wtenczas już, dostrzedz mógł kto uważał, niemylne znaki jéj odrodzenia. Ukazywali się obywatele, którzy, przestraszeni przyszłością Ojczyzny, myśleli o jéj ratunku i ratunek ten widzieli w naprawie Konstytucyi, a raczéj w zupełnéj onéj zmianie. Takie było w ówczas mniemanie dusz szlachetnych, nie baczyli że odrodzenie i siła państw nie polega głównie na reformie praw, ale na reformie obyczajów, wyobrażeń i moralności narodu. Lecz byłyż pojęte ich myśli? bynajmniéj, postępowano względem nich, jak postępują względem złoczyńców w uczciwych społeczeństwach. Jędrzej Zamojski za swój projekt do konstytucyi w któréj proponował nadanie wolności kmieciom, oraz inne gruntowne reformy, został obwołany zdrajcą i waryatem.

Mimo to, zwrot w myślach narodu raz dokonany, nie cofa się, idzie i nic go wstrzymać nie potrafi: toż widzimy w Polszcze. Nadchodzi chwila w któréj cnotliwsi obywatele uczują z całą mocą znieważony honor narodu; poniżenie Rzplitéj, niechybna jéj zguba, wyrwą z letargu groźne massy długo obłąkanéj szlachty, ze wstydem i oburzeniem porwie się ona do oręża na głos Puławskich, ale, wiekami krzewiony zaród zniszczenia, nie tak łatwo da się wyplenić. Zdaje się że Polszcze było nakazane przejść przez wszystkie zmiany poprzedzające odrodzenie; jak ziarno wrzucone do ziemi nie wystrzeli ku słońcu nową rośliną nim się nie rozłoży, nie przegnije, tak naród polski nim zajaśnieje nową chwałą i potęgą, musi doznać w swojém łonie strasznego rozkładu: nikczemność naczelnika, zdrady, zaprzedanie się obywateli; syn z ojcem staną do walki w przeciwnych wojskach, brat utopi oręż w łonie brata, żona opusci męża dla najezdnika, prawowierni odstąpią wiary ojców, a poniżenie, nękanie, niewola będą tak wielkie, jakich niedoznał żaden inny na świecie naród.

Lecz za zmianą pojęć i uczuć narodu, z przesileniem się złego w dobre, zmienia się postępowanie jego i rządu; dawna polityka szlachty przedzierzga się w politykę władnących i jak kiedyś ona nieczuła, źle pojmowała interes państwa, tak teraz jéj przewodnicy nie pojmują usiłowań odradzającéj się Polski, i karłowata, słaba ich postać nie mogła nigdy dorównać olbrzymowi powstającego ludu.

Jednakże bądźmy sprawiedliwi, nie tajmy nic przed sobą. Polska odradzająca się, naród dobijający się o utraconą niepodległość, uczyniłże wszystko co mógł, naprzód aby jéj nie stracić a potém aby ją odzyskać? dotrwałże po bohatersku w raz rozpoczętym zawodzie? nie— rząd nigdy, naród nie zawsze. I, jeżeli w ciągu historyi, w dniach pomyślności niewytrwałość Polaków przeszkodziła im dokonać co mogli i co byli powinni, to w dniach upadku, niewytrwałość ta odbiła się w całéj szpetności. Król odbiegł pierwszy narodowéj chorągwi, nie dostał na szańcu w obronie honoru i niepodległości narodu powierzonego od Boga jego pieczy; każdy z Sejmów podpisujących rozbiór kraju, niedotrwał w powinności, zdradził haniebnie zaufanie, zawiódł nadzieję, przeniewierzył się swojemu mandatowi: życie nędzne, zhańbione, trute wyrzutami sumienia, ocalenie majątków, przeniosł nad najświętszą powinność! Konfederacya barska, ten pierwszy zbrojny akt odradzającéj się Polski, wytrzymaż krytykę historyi pod względem wytrwałości? nie zupełnie— i pomimo wszelkiéj naszéj wyrozumiałości, nie możemy konfederatom oddać czci bez granic. Postępowali oni starym szlachty obyczajem, powojowawszy czas jakiś wracali do domów, jakby tu się kończył obywatela obowiązek, jakby mieli do odparcia napaść chwilową; nie pamiętali że szło o byt ich Ojczyzny i że w takim razie nie godzi się żadnemu prawemu obywatelowi wypuszczać z rąk broni, chyba po zupełném wypędzeniu najezdnika — albo w grobie. W czasie powstania Kościuszki, postąpiłże naród jak powinien był postąpić? wieluż stanęło pod bronią, jakież przedsięwzięto środki do odzyskania niepodległości, i jakąż okazano wytrwałość, zaciętość? całe prowincye, większość dawnéj Rzeczypospolitéj nie poruszyła się. My sami, co dziś na wygnaniu rozpamiętywamy czyny naszych przodków, dotrwaliżeśmy w przysiędze którąśmy wykonali w obec Boga i Ojczyzny: wywalczyć niepodległość albo polédz? dopełniliżeśmy naszego obowiązku schodząc z placu nie pobici, nie rozproszeni, ale owszem w porządku rzucając dobrowolnie broń pod nogi tych z naszych wrogów którzy nawet z nami nie walczyli? Lecz ten czyn nasz już został osądzony, winniśmy wszyscy, a najwinniejsi ci którzy mogli najwięcéj. Niedawno, lat temu pare, bo trzeba wszystko przed sobą wyznać, niewidzieliżeśmy przeszło dwa miliony ludności odstępującéj bez należytego oporu wiary swych ojców? Wielki Boże! w jakichże żyjemy czasach, kiedy człowiek opuszcza przez sam strach męki, albo nawet lżejszych cierpień, rzecz najświętszą, przekonania najwięcéj tajemnicze, przekonania sumienia! Toć dawniéj, w wiekach barbarzyńskich za mniéj danoby się rozćwiertować. Ta słabość, ten brak charakteru, miałyżby być skutkiem cywilizacyi? nie, są one skutkiem niepewności, braku przekonania, obojętności rozsianéj w umysłach ludów przez filozofów materyalistów. Patrzymy na to nie tylko u nas, ale w całéj Europie, wszędzie bowiem okazuje się ten sam niedostatek wiary, ta sama niepewność; we wszystkich poruszeniach dzisiejszych widzimy słabość, brak energii w attaku i w obronie; lękliwa obostronna tolerancya, tak w religii jak w polityce, dowodzi oczewiście niepewności sumiennych przekonań.

Widzieliśmy w skutek jakich wad, błędów i zbrodni straciła Polska swój byt polityczny. Upadek jéj okazywał się wszystkim tyle niechybny i naturalny, tak niskie zajmowała ona stanowisko w chwili rozbiorów wśród rzeszy europejskich mocarstw, że znikła z ich liczby prawie niepostrzeżona: bo już oddawna odzwyczajono się widzieć ją wśród walczących lub układających się o ogólne interesa Europy; dobrowolnie opuściła swe stanowisko, żyła wyosobniona, to też w chwili niebezpieczeństwa nie znalazła ani przyjaciół, ani sprzymierzeńców — skonała wśród łoskotu rewolucyi francuzkiéj.

Ale, rzecz niesłychana, a jednak dająca się wytłómaczyć; Polska, którą się nikt niezajmował kiedy istniała jako państwo, bardzo mało kiedy ginęła, po swym upadku, jako naród, obudziła powszechny interes, i interes ten, współczucie ludów zwiększa się coraz bardziéj i w miarę jak się zwiększają wysilenia nieprzyjaciół ku ostatecznemu zniszczeniu jéj narodowości. Jestto dobra wróżba na przyszłość, teraz Polszcze nie zabraknie na przyjaciołach, starać się jéj oto tylko należy, aby odpowiedziała oczekiwaniu które oni pokładają w jéj przyszłości. Że naród polski

żyje to czują wszyscy, że powstanie i będzie państwem jak przed wieki, w to wielu wierzy a wszyscy tego pragną. Nie długo da się czekać, że byt niepodległy Polski stanie się jedynem i nie odbitem zadaniem europejskich kombinacyi. Lecz okoliczność tę naród polski sam zrodzić powinien — powinien powstać! Ale, miałżeby powstawac aby upaść na nowo? a upadnie jeżeli weźnie się do dzieła nie oczyszczony z wad które zabiły jego wolność. Z liczby tych wad, jest właśnie, jakeśmy już powiedzieli, brak wytrwałości. I jeżeli we wszystkich przedsięwzięciach ludzkich wytrwałość jest koniecznym warunkiem do osiągnięcia celu, to w takiém przedsięwzięciu jak jest odzyskanie niepodległości dla Polski, trzeba nie zwyczajnéj, ale nadzwyczajnéj wytrwałości, takiéj, ktoréjby żadne niepowodzenie, żadne męki, żadne mordy i zniszczenie osłabić nie potrafiły; takiéj wytrwałości jakiéj nam zostawili przykłady pierwsi chrześcianie, męczeni niekiedy całe życie za swą wiarę, bez jéj odstąpienia; takiego zapomnienia siebie jakie napotykamy u missyonarzy, u zakonników poświęcających cały żywot dla zaszczepienia jednéj prawdy ewangelicznéj. Półśrodki tu nie posłużą na nic, kto chce mieć Polskę wolną, wszystko na kartę stawić musi; chcieć zaś powinien, bo to mu jest nakazane nietylko przez honor, przez interes, przez uczucie człowieczéj godności — ale przez Boga. Jak pojedynczy człowiek, tak narody nie są na téj ziemi skutkiem ślepego trafu, byt ich jest zrządzeniem woli Boskiéj, przeto jak każdemu człowiekowi zostało nakazaném od Twórcy bronić swego życia, tak naród winien chronić swojego, jako naród, a gdy go stracił odzyskać.

Chrystus powiedział, kto chce iść za mną, ma się wyrzec ojca i matki, opuścić dom, żonę i dzieci, bo tak wielkie było powołanie tego co miał opowiadać ludom słowo nowego zakonu, całe życie winien był poświęcić swojemu apostolstwu. Podobnież każdy z Polaków kto chce widzieć swą Ojczyznę wolną, potężną i pełną chwały, musi zapomnieć o wszystkiém co stanowi ludzką przyjemność w zwyczajném życiu; odzyskanie zgwałconych praw swoich powinno być jego zakonem, téj powinności ma poświęcić życie, mienie — słowem wszystko. Raz porwawszy za broń, powinien zrość się z nią, i jak niegdyś zbrojny krzyżowy zakonnik, na zawsze przywdziać przyłbicę. Jedno z pism emigracyjnych powiedziało, że patryotyzm dzisiejszy Polaków musi być różny od dawnego patryotyzmu, my dodajem, że poświęcenie się dzisiejsze dla Ojczyzny musi być różne od dawnego; takiego poświęcenia się wytrwałego, bez granic, już mamy liczne, na nieszczęście pojedyncze przykłady, wszyscy je winniśmy naśladować. Konarski swym nie ugiętym charakterem i niezłomną wytrwałością zadziwił wrogów, *sto tysięcy* podobnych mu mężów rzuci trwogę i przestrach w jego serce i Polska musi być wolną. Maż ona *sto tysięcy* takich mężów?

J. F, K.

KATOLICYZM I JEZUITYZM.

Od pewnego czasu wśród ziomków zjawił się a raczéj zmartwychwstał wyraz lekkomyślnie powtarzany, bez zdawania sobie sprawy ze znaczenia które powinno być do niego przywiązane. Zdarza się nieraz słyszeć wyraz: *jezuici, jezuityzm,* wtenczas kiedy jest mowa o katolikach i o katolicyzmie: to błędne wyrażenie się przechodząc z ust do ust staje się szkodliwém i obchodzi religią i narodowość polską. Nie jest naszym zamiarem zajmować się tu sławną kongregacyą Jezuitów, wskazywać jéj wady lub przymioty, wolimy raczéj kilka słów poświęcić dla wykazania fałszywego podstawiania wyrazów jednych za drugie, i nadawania tym sposobem fałszywego kierunku myśli w rzeczach głównych które są tak ściśle połączone z bytem Narodu naszego — Zapytujemy każdego dobréj wiary Polaka, na czém istotnie ma być wznaszana przyszła budowa Polski, jeżeli nie na ocalaniu tego wszystkiego co chce zniszczyć i obalić polityka moskiewska, na obalaniu tego co chce ona zaprowadzić i upowszechnić. Podpadaż wątpliwości że wróg napada na ostatni przytułek naszéj narodowości, usiłując z niewypowiedzianą zajadłością i przewrótnością wykorzenić w naszéj Ojczyznie religią katolicką? Ale powiadają dobroduszni ziomkowie, prawda że należy bronić katolicyzmu nawet pod względem politycznym, ale równie pamiętać że Polska się nie składa z jednych katolików, i że do dzieła swojego odrodzenia wszystkich swych synów potrzebuje— Troskliwość tę o los protestantów, żydów, i mahometanów, którzy znaczną mniejszość stanowią, uważamy za zbyteczną; nie sądzimy zaś aby tu była mowa o ludności schyzmatyckiéj, bo ta będzie mogła wyznawać wolnie i publicznie swą religią jak za dobrych czasów Rzeczypospolitéj polskiéj; przytém światły i gorliwy katolicyzm nie idzie drogą odszczepieństwa w swojéj propagandzie i siłą nie narzuca jéj nikomu; nie zna innéj broni jak *moralną* i tą walczy przeciw fałszowi. Polska odrodzona, Polska prawowierna, dziś jak dawniéj, błędu prawdą nie nazwie, ale go prześladować nie będzie, i dyssydenci polscy pod jéj berłem znajdą rękojmię wspólnéj niepodległości takiéj jakiéj im Moskwa nie da nigdy. Kto więc pracuje nad utrzymaniem katolicyzmu w Polszcze, nie wypowiada przez to wojny różnowiercom, ani ich odsądza od korzyści posiadania wolności wspólnéj nam wszystkim Ojczyzny, ale usiłuje ocalić wspólną wszystkim narodowość, która głównie schroniła się w religii katolickiéj. Tym zaś którzy nas zapytają dlaczego ta narodowość ma się opierać szczególnie na wierze katolickiéj, kiedyby mogła nie czynić różnicy pomiędzy wyznaniami, moglibyśmy historycznie dowieść powinowactwo jakie istnieje pomiędzy katolicyzmem i narodowością Polski, śledząc jéj ducha, przyczyn jéj wzrostu i upadku; lecz ograniczamy się w téj chwili do wykazania dotykalnie tego ścisłego związku, patrząc na zabójcze działania saméjże Moskwy przeciw Polszcze. Wszakże nie protestantów ani żydów polskich prześladuje Moskwa i wiarę ich wytępia wszelkiemi środkami, ale na katolików wszystkie swoje pociski wymierza, i kościoł ich codzień bardziéj podkopuje. A dlaczegoż ta wyłączność? oto dlatego że car moskiewsko-sławiański widzi w głowie kościoła katolickiego naturalny opór przeciw swemu wszechwładztwu, widzi wyższą od niego władzę duchową, któréj nie mają odszczepieni od katolicyzmu, tłomacząc podług swojego upodobania prawdę Boską, i będąc każdy z nich papieżem swojego kościoła. To mówiąc nie idzie nam o usprawiedliwienie wszystkich czynów papieża dzisiejszego lub jego poprzedników względem Polski, ale o ocenienie rzetelne natury jego władzy, téj najwyższéj instytucyi na świecie, przechowującéj nietykalnie słowo prawdy i zbawienia.

Nie raz zasmuceni byliśmy jako katolicy, jako Polacy, widząc w niektórych ziomkach obojętność a nawet nieprzychylność dla naczelnéj władzy kościelnéj, właśnie w epoce w któréj zaczyna bronić publicznie wiary naszéj w Polszcze. Oświadczyliśmy już nasz sąd o ostatniéj allokucyi papiezkiéj [1] która pod względem politycznym nie odpowiedziała oczekiwaniom narodu: ale co innego jest ubolewać nad niedostatecznością tego uroczystego aktu, a co innego zupełnie go potępiać jako nieużyteczny dla Polski, wśród powszechnego odrętwienia całéj Europy; gdyż byłoby to nie zdawać sobie sprawy z uczuć i potrzeb narodu, działać niereligijnie, niepolitycznie, i odpychać rękę która ocalając wiarę Polaków ocalić musi ich narodowość, ich niepodległość.

(1) Ob. Numera 72, 73, 74 i 75.

Teraz jestże dokładnie i zgodnie z prawdą, nazywać *jezuitami* pracujących dla naszéj sprawy na drodze religijnéj, lub upatrujących główne trwałość odrodzenia politycznego w odrodzeniu się moralném? Zdaniem naszém jest to nadużywać znaczenia wyrazu i go fałszować. Jezuici są bez wątpienia katolikami, ale katolicy nie są jezuitami; nie można więc jednych brać za drugich, tém bardziéj że jezuici mieli niektóre polityczne wyobrażenia im właściwe, których odpowiedzialność na nich jednych cięży. Jednakże, nie musieli być oni nieprzyjaznymi temu wszystkiemu co ściśle się łączy z bytem Polski, kiedy ich Moskwa z granic swych oddaliła. Wynalazek ten należy się ludziom zmateryalizowanym, zobojętniałym na wszelkie środki moralne, hołdującym sile i biednemu rozumowi ludzkiemu. Sami próchniejąc, przelękli się nowego życia które się zaczęło około nich objawiać: miasto zapytać własnego serca, udali się do swéj ubóstwionéj intelligencyi, i ta im objawiła lekarstwo na to szerzące się już zdrowie. Gruchnął tedy stary wyraz jako postrach, każdy katolik został jezuitą, a katolicyzm jezuityzmem. Dalejże rozprawiać i pisać nad jezuitami, wymyślać baśnie jedne dziwniejsze od drugich i narzekać nad szerzącym się jezuityzmem: co wszystko tém łatwiejsze się stało, im głośniéj szkoła materyalistów zagranicznych krzyczy na jezuitów, chcąc nadal posiadać wyłącznie dyrekcyą wychowania publicznego i mieć na zawołanie gotową u siebie fabrykę na wszystkie wyznania. Niedawajmy się więc łudzić i przestraszać niedorzeczną napaścią, pomnijmy że wracając szczerze do wiary naszéj gdzie się jedynie prawda objawiona mieści, sprowadzimy na Ojczyznę błogosławieństwo Boskie, i postępując podług ducha ewangelii, trwale zabezpieczymy dla wszelkich wyznań naszych mieszkańców byt wolny i niepodległy.

KORRESPONDENCYA.

Londyn, 21 lipca 1843 roku.

Szanowny Panie Redaktorze!

Z polecenia Komissyi trudniącéj się zbieraniem funduszów na wystawienie pomnika grobowego zmarłym Braciom naszym w Anglii, mam honor upraszać Pana o umieszczenie w Dzienniku Narodowym załączonéj tu odezwy do Emigracyi Polskiéj, jak również o łaskawe przyjmowanie suskrypcyi i ofiar na ten cel Redakcyi przesyłać się mających, spodziewając się że Szanowny Redaktor téj braterskiéj usługi odmówić nam nie zechce. Łączę moje uprzejme pozdrowienie.

Sługa i Ziomek.

K. Szulczewski.

DO EMIGRACYI POLSKIÉJ.

Szanowni Rodacy!

Myśl wzniesienia pomnika grobowego zmarłym w Anglii Emigrantom Polskim, powzięta przez jednego ze współwygnańców naszych P. Teofila Prusinowskiego, w r. 1842, i jego własném usiłowaniem przez znaczną kollektę do pewnego skutku doprowadzona, zyskała w dniu 7 maja b. r. sankcyą wszystkich datkujących rodaków, którzy w tymże dniu zgromadzeni, wybrali komissyą z PP. Prusinowskiego (Prezesa), Wiercińskiego, Szulczewskiego, Terleckiego i Welki (Członków), do dalszego zbierania funduszów, na wykonanie powyższego zamiaru.

Wywiązując się zatém z włożonego na nią obowiązku, Komissya odzywa się do was Bracia z prożbą, abyście raczyli przyczynić się ofiarą pieniężną do tak religijnego i patryotycznego przedsięwzięcia. Długie a nieprzewidziane pasmo cierpień naszych za granicą; bolesne wspomnienie wielu drogich nam braci, których Opatrzność do swojéj powołała chwały, a których liczba do czterdziestu kilku dochodzi, nadto koléj tych, którzy więcéj już rodzinnéj nie będą mogli oglądać ziemi, wkładają na nas świętą powinność oddania hołdu zmarłym, przez zostawienie w Anglii pamiątki religijnéj, jaką ma być pomnik grobowy, skromnością swą odpowiadający stanowi i przygodom wygnańca. Temi uczuciami powodowana Komissya, licząc na miłość chrześciańską i patryotyzm każdego Polaka, ma nadzieję że usiłowania jéj, wsparte pomocą rodaków niezostaną bezskuteczne; że tym sposobem i cienie braci zmarłych w wytrwałości i patryotyzmie cześć należną z rąk naszych odbiorą.

Redakcye pism Trzeciego Maja i Dziennika Narodowego upraszone są do przyjmowania ofiar we Francyi — w Anglii zaś takowe przesyłane być mają na ręce P. Karola Szulczewskiego, pod N. 10, Duke Street St.-James's London.

Dan w Londynie, 18 lipca 1843 roku.

Prezes, Teofil Prusinowski. — *Członkowie*: Bertold Wierciński. — Karol Szulczewski. — Jan Terlecki. — Franciszek Welki.

Kraków, 20 lipca 1843.

« Renegat Mirski odbywszy ciężką chorobę w Poznaniu po *przywitaniu* jakiego tam doznał, przybył nareszcie do Warszawy. Ponieważ otrzymał amnestyą pod warunkiem że się zda zupełnie na łaskę carską, rozumiał zatém że będzie oddany choć dla formy pod sąd, a ten go uniewinni, wytłómaczono mu jednak że *łaska cesarska nie* znaczy sądu, ale dłuższą, lub krótszą pokutę w więzieniu. Odesłano go zatém na 6 miesięcy do twierdzy Zamościa, pod dozor komendanta téjże twierdzy jenerała xięcia Bebutów, i osadzono go w kazamatach przy bramie Szczebrzeszyńskiéj, gdzie teraz pokutuje. Co z nim będzie za 6 miesięcy to znowu zdecyduje *łaska cesarska*. »

WIADOMOSCI LITERACKIE.

— Poznań. *Żywoty Świętych* przez Piotra Skargę, S. J. zebrane na każdy dzień całego roku. Wydanie nowe pomnożone żywotami świętych pańskich aż dotychczas kanonizowanych. 2 tomy in-4. maj.

— *Switezianka*. Fantazya dramatyczna przez L. S. (Lucyana Siemieńskiego).

— Lwów. Stasio, tragedya w 4 aktach oryginalnie napisana przez Karola Szajnochę, graną była na teatrze Lwowskim i dobrze przyjęta przez publiczność. Korespondencya ze Lwowa bardzo pochlebnie mówi o utworze naszego nowego autora dramatycznego.

— Wrocław. Wyszła nowa edycya ważnego bardzo dzieła pod tytułem: *Postylla Katolicka mniejsza*, to jest: krótkie kazania, czyli wykład ŚS. Ewangelii na niedziele i święta całego roku, napisane w roku 1579 przez X. Jakuba Wujka z Wągrowca, teologa Towarzystwa Jezusowego, a teraz na nowo, według wydania Krakowskiego z 1617 roku przedrukowana.

— Lipsk. *Do Matek Polskich* słów kilka o przyszłości wzrastających pokoleń, przez K. N.

—*Polen unter russischer Herrschaft, reisen und Sittenschilderungen von C. Goehring*, we 3 tomach.

— Berlin. *Serbien, Russland und die Türkei*, broszura.

Bruxella. *Polska odradzająca się, czyli dzieje Polski od roku* 1795, *potocznie opowiadane przez Joachima Lelewela*, wydanie 2ie pomnożone wielu dodatkami i przypiskami, z dołączeniem 2ch krajobrazów. Cena fr. 3.

— Jan Zaleski pracujący w komunikacyi dróg i mostów w New-Brisach w r. 1840, a dziś znajdujący się w miejscu o którym nie ma wiadomości, zgłosi się w interesie pieniężnym do Księgarni polskiéj w Paryżu 9 *rue de l'Echaudé*.

— Wszelkie artykuły które autorowie życzyliby mieć rychło umieszczone w Dzienniku, raczą je adresować wprost do Bióra *à M. le rédacteur en chef du Dziennik Narodowy, Paris rue des Marais S. Germain* 15.

Gierent Dziennika: J. Wereszczyński.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.